Monteria – relacja z pierwszej ręki

Pod koniec stycznia br. grupa 26 członków Nadwiślańskiego i Polskiego Klubu Safari wybrała się do Hiszpanii na monterię. Historia tych wielkich łowów sięga czasów średniowiecznych, a mieszkańcy ojczyzny Cervantesa zwykli mawiać, że każdy myśliwy powinien choć raz w życiu wziąć udział w tym niezwykłym wydarzeniu. O wrażenia z pobytu pytam prezesa NKS Henryka Rybkę oraz Barbarę Medeńską i Janusza Tetkowskiego.

Jakie praktyczne różnice dostrzegają Państwo między polowaniem w Hiszpanii a polską zbiorówką?

Henryk Rybka: Jako myśliwi mamy podobne wymagania. Zależy nam zwłaszcza na pozytywnej atmosferze, towarzystwie przyjaciół, pozyskiwaniu zwierzyny w atrakcyjnych łowiskach,

bezpieczeństwie i dobrej organizacji – doznaliśmy tego wszystkiego na monterii. Różnic jest sporo, już choćby sam krajobraz: górzysty teren, porośnięty ciernistymi krzewami, a wokół skąpane w słońcu szczyty. Mimo że polowanie odbywało się zimą, to temperatura wahała się w granicach 12–15°C.

Trzeba też zauważyć, że w Polsce poluje się głównie w OHZ-etach i w kołach łowieckich, a w Hiszpanii – na obszarach prywatnych, gdzie w ciągu całego sezonu łowieckiego przeznacza się na to jeden, maksymalnie dwa dni. To powoduje, że łowy są świetnie przygotowane, a właściciele terenów chcą, abyśmy osiągnęli jak najlepsze efekty.

Rozkłady też różnią się od tych na polskich zbiorówkach pod względem liczebności. Pierwszego dnia polowania pozyskaliśmy 112 sztuk zwierzyny grubej, a drugiego – 166 sztuk. Po raz pierwszy mieliśmy również okazję polować na muflona na zbiorówce.

Barbara Medeńska: Inne jest przede wszystkim ukształtowanie terenu:

w Polsce polowania zbiorowe odbywają się na płaskim obszarze, a mimo to nie tak łatwo zobaczyć zwierzynę na większych odle-

Arch. KM (8)

głościach. W Hiszpanii, gdzie przeważająca część stanowisk leży na terenie górzystym, czujemy rosnącą adrenalinę, bo widzimy zwierzęta znajdujące się kilkaset metrów od nas, które nagle znikają i przechodzą na inne stanowiska albo zupełnie nieoczekiwanie pojawiają się tuż obok gonione przez psy. Rzeźba terenu wpływa na całkowicie inny odbiór tego, co się dzieje wokół na polowaniu.

Janusz Tetkowski: Dla mnie największym zaskoczeniem na monterii była ilość psów, choć spodziewałem się, że w łowisku znajdzie się 200–250 czworonogów. Na początku co prawda wydawało mi się, że poruszają się one chaotycznie, ale już po chwili zorientowałem się, że ich praca jest całkowicie kontrolowana przez naganiaczy. Przywykłem, że na polskich zbiorówkach najczęściej brakuje psów nie tylko do płoszenia zwierzyny, lecz także do szukania postrzałków, dlatego to, co zobaczyłem w Hiszpanii, zrobiło na mnie ogromne wrażenie. Łowy z psami stanowią przeżycie pełne niezwykłych emocji, których nie da się porównać z tymi odczuwanymi podczas naszych polowań zbiorowych.

Drugie zaskoczenie to brak selekcji i do tego na monterii trzeba się przyzwyczaić. My najpierw oceniamy, a po chwili okazuje się, że jest już za późno na strzał. W trakcie tych wielkich hiszpańskich łowów nie ma potrzeby oceny – tutaj liczy się bowiem szybkość.

Trzecie zaskoczenie to ilość zwierzyny na pokocie. Nie przypuszczałem, że będzie jej aż tak dużo.

Które z hiszpańskich rozwiązań w zakresie łowiectwa można przenieść do Polski, a z drugiej strony – czego Hiszpanie mogliby się nauczyć od polskich myśliwych?

HR: Na hiszpańskiej monterii najbardziej brakowało mi sygnałów łowieckich, które są przecież nieodłączną częścią naszej kultury myśliwskiej, nie ma też tradycji wręczania złomu, a na pokocie układa się tylko zwierzynę trofealną. Z drugiej jednak strony tym, co mnie najbardziej urzekło, była obecność nierzadko całych wielopokoleniowych rodzin hiszpańskich myśliwych i mieszkańców okolicznych wiosek, dla których monteria stanowi sposobność do spotkania towarzyskiego, oraz to, że wszędzie otaczały nas uśmiechnięte twarze życzliwych nam ludzi.

BM: Uważam, że na polowaniach ważne jest również to, jak wyglądamy. Często niestety zapominamy o tym, że na podstawie ubioru i doboru w nim ▶

kolorów możemy uzyskać informacje o cechach charakteru człowieka, jego zachowaniach, dążeniach, a nawet marzeniach. Wszyscy hiszpańscy myśliwi obsługujący monterię mieli na sobie tradycyjne stroje, ale nie zielone, tylko kolorowe, które w połączeniu z wysokimi skórzanymi butami prezentowały się naprawdę dobrze i wyróżniały na tle naszej grupy. Widać było, że dla nich to polowanie stanowi święto i szczególną okazję. Myślę, że warto przenieść trochę tej dbałości o wygląd na polski grunt.

Czy przykład polowań w Hiszpanii dowodzi tego, że korzystanie z usług fachowych naganiaczy i świetnie wyszkolonych psów ma sens?

HR: Na każdej zbiorówce najważniejsze są dobre psy. W Polsce coraz częściej współpracuje się z profesjonalnymi podkładaczami, bo zapewnia to skuteczność łowów. Czworonożni pomocnicy nie mogą tylko biegać i szczekać, ale mają konkretną rolę do odegrania: muszą znaleźć zwierzynę i wypędzić ją na linię myśliwych. Tak właśnie się działo w Hiszpanii.

BM: Psy na polowaniach w Polsce są łagodniejsze i wykorzystuje się je w łowisku zdecydowanie mniej. W Hiszpanii na początku czworonogi ładnie grają, a to podnosi adrenalinę, ale później stają się krwiożercze i wprowadzają popłoch wśród zwierzyny w łowisku. Na sukces całego polowania składa się wiele elementów, zaczynając od sprawnej organizacji i bezpiecznego zachowania myśliwych, przez występowanie zwierzyny w łowisku, aż po obecność podkładaczy (*rehalas*) z dobrymi psami. W tradycyjnej monterii bierze udział kilku *rehalas,* z czego każdy ma 12–15 podopiecznych. Na szczęście na polowaniach w naszym kraju coraz częściej spotykamy profesjonalnych podkładaczy i z pewnością dzięki ich obecności wzrastają szanse na udane łowy.

JT: W Hiszpanii każdy pies pracujący w łowisku pełni odmienną funkcję. Jedne są wytrwałe, inne mają dobry węch, jeszcze inne nie puszczą, gdy już raz uchwycą. Moment, w którym czworonogi wybiegają, prezentuje się imponująco. Ujadająca, uganiająca się wokoło zgraja hiszpańskich podenco i mastifów robi naprawdę ogromne wrażenie. Po chwili jednak, kiedy opiekunowie zaczynają je nawoływać, posłusznie wracają w stronę opolowywanego terenu. Widać, że te psy mają doświadczenie, są zdyscyplinowane i całkowicie podporządkowane swojemu panu. Hiszpańska monteria to dowód na to, że warto korzystać z usług wyszkolonych psów i profesjonalnych podkładaczy.

A jak wygląda kwestia bezpieczeństwa na łowach?

HR: Pierwsze i ostatnie słowa prowadzącego polowanie na odprawie grupy brzmiały: „Bezpieczeństwo i jeszcze raz bezpieczeństwo". Oraz brak stresu. Hiszpanie przykładają do tego dużą wagę: stanowiska myśliwych są dobrze oznaczone i oddalone jedno od drugiego o 200–300 m. Mówiąc o bezpieczeństwie, należy jeszcze wspomnieć o jednym – otóż przed rozpoczęciem monterii zostaliśmy zaproszeni na uroczyste śniadanie, na którym serwuje się tradycyjne danie pasterskie *migas de pan* wraz kieliszkiem wina. W hiszpańskiej kulturze łowieckiej to normalna rzecz, że przed polowaniem oraz po jego zakończeniu pije się wino. Nie stwarza to w opinii tamtejszych myśliwych żadnego niebezpieczeństwa.

BM: Wiadomo, że w łowisku zawsze może się wydarzyć coś niespodziewanego, ale hiszpańska monteria należy do bardzo bezpiecznych polowań.

JT: Prowadzący łowy w Hiszpanii podaje jedynie ogólne zasady dotyczące bezpieczeństwa i liczy na rozsądek myśliwych, inaczej niż w Polsce, gdzie bezpieczeństwo należy do oceny organizatora. W Hiszpanii jest większe zaufanie do ludzi niż do rygorów formalnych.

Czy warto pojechać do Hiszpanii na monterię?

HR: Sposób polowania zbiorowego na Półwyspie Iberyjskim nie zmienił się od wieków, ale monteria to nie anachronizm, tylko żywe i autentyczne wydarzenie, jak corrida albo gonitwa byków w Pampelunie. Warto pojechać na te łowy z wielu powodów, ale chcę zwrócić uwagę na poruszony już w tej rozmowie aspekt akceptacji polowań w społeczeństwie hiszpańskim. Łowiectwo jest tam powszechnie aprobowane, a bycie myśliwym w Hiszpanii nobilituje. Należy podkreślić, że ostatnimi czasy i u nas trochę się to nastawienie zmienia albo przynajmniej próbuje się je zmienić.

BM: Warto się wybrać na monterię chociażby po to, żeby docenić piękno polskich łowisk.

JT: Każdy myśliwy powinien przynajmniej raz w życiu pojechać na monterię. Polecam takie polowanie, bo to nieprawdopodobne przeżycie.

Dziękuję za rozmowę.

*Rozmawiała **Katarzyna Mazur***

Więcej informacji o polowaniach w Hiszpanii na stronie internetowej Artemis Hunting Club: www.hunting-poland.eu